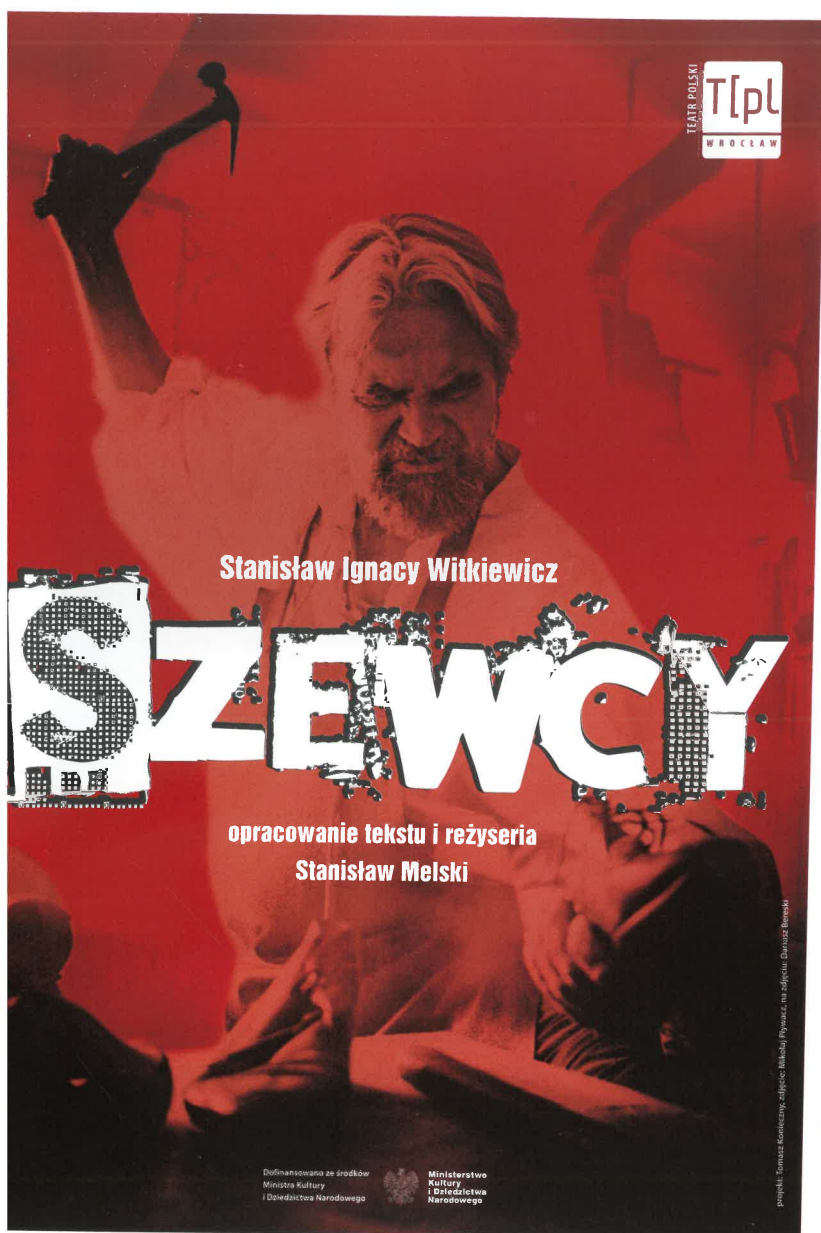




Jakub Gryzowski

Szewcy na dziś. O wrocławskiej inscenizacji w Teatrze Polskim

1. Plakat Szewców,
proj. T. Konieczny.
Dziękujemy Te-
atrowi Polskiemu
we Wrocławiu za
udostępnienie
plakatu i zdjęć.

Rozprawianie o wiecznej aktualności *Szewców* nie ma większego sensu, gdyż brzmi to jak frazes, rzecz oczywista zarówno dla inscenizatorów, jak i widzów. Janusz Degler zauważa, że: „W powojennej recepcji Witkacego można dostrzec wyraźną prawidłowość: wzrost zainteresowania jego twórczością następował po doniosłych wydarzeniach, które zmieniały bieg historii w kraju”¹. Nie zawsze jednak – co podkreślali ówcześni recenzenci – udało się uniknąć grzęźnięcia w kabaretowym bagnie doraźnej publicystyki kosztem pochylenia się nad problematyką historiozoficzną i metafizyczną najważniejszego dzieła scenicznego Stanisława Ignacego Witkiewicza. Twórcy spektaklu *Szewcy*, który jest 621 premierą wrocławskiego Teatru Polskiego, zamiast na swobodne poszukiwania artystyczne postawili w pierwszej kolejności na tekst autora. Z korzyścią dla widzów oraz samego widowiska.

Od kilku lat w dobrym tonie jest nie chodzić do Teatru Polskiego we Wrocławiu. Placówka ta została obłożona przez środowisko krytyków ekskomuniką z powodów politycznych. Nie zamierzam zapuszczać się w analizę tej zawiłej sytuacji, niewątpliwie jednak na uwagę zasługuje fakt wie-

1 J. Degler, „*Szewcy*” na zakrętach historii, 2006–2012, witkacologia.eu/teatr/teatr_Witkacego_teksty.html, s. 12 (dostęp: 8 listopada 2023).

lopię:
inscen
bowie
stanu
Bunsl
późnie
po inw
stawie
Stanisł
na któr
2023 r.
grano. I
ców w p
tarnych
przejdź

Na s:
między
wyłonił
Jakież b
dotarli p
ten spek
„O sukces
żyser i ze
mu” – pi
wrocław
można oc
tak przec
nie ze sce
nie dając
pulsujący



lopiętrowego upolitycznienia *Szewców*. Pierwsza inscenizacja tego dramatu w Teatrze Polskim miała bowiem miejsce 15 października 1982 r., w trakcie stanu wojennego. Reżyserował wówczas Jacek Bunsch. Obecny spektakl wszedł na afisz 40 lat później, 28 października 2022 r., czyli 8 miesięcy po inwazji wojsk rosyjskich na Ukrainę. W przedstawieniu z lat 80. jednego z czeladników grał Stanisław Melski, czyli reżyser obecnej inscenizacji, na którą po raz pierwszy wybrałem się w marcu 2023 r. Później przez wiele miesięcy spektaklu nie grano. Ponownie obejrzałem wrocławskich *Szewców* w październiku, chwilę po wyborach parlamentarnych. Te szczegóły mają subtelne znaczenie, ale przejdźmy do opisu samego przedstawienia.

Na sali zgasło światło. Po kilku momentach, między którymi dało się słyszeć chrząkanie, z mroku wyłoniły się trzy postacie przy szewskim stole. Jakież było moje zdziwienie, gdy do moich uszu dotarły początkowe kwestie pierwszego aktu. Tak, ten spektakl będzie grany po bożemu, pomyślałem. „O sukcesie zdecydowało przede wszystkim to, że reżyser i zespół po prostu zrozumieli tekst i zawierzyli mu” – pisał Konstanty Puzyna o *Szewcach* z 1965 r. wrocławskiego teatru studenckiego Kalambur, co można odnieść także do omawianej sztuki. Tekst, tak przecież trudny i zawiły, padał niemal bezbłędnie ze sceny, w jakimś szalonym tempie z siłą gradu, nie dając odetchnąć. Udało się zbudować wyraźnie pulsujący rytm przedstawienia, który intensyfikuje

2. *Szewcy* w Teatrze Polskim we Wrocławiu. Fot. M. Pływacz.

się w trzecim akcie wraz z falą „wyspiańszczyzny” zalewającą scenę. Najbardziej wyrazisty w tym słownym sprincie okazał się Dariusz Bereski w roli Sajemtana Tempe. Trudno było oderwać wzrok od tego niezwykle doświadczonego aktora, który dzięki swej hardej postawie, świetnym warunkom fizycznym oraz wyjątkowej ekspresji artystycznej wydawał się zajmować całą scenę. Już zawsze, czytając *Szewców*, tak właśnie będę sobie wyobrażał postać szewskiego majstra (który, już siwiejący – jak chciał autor – ma „dziką” bródkę oraz wąsy).

Coś jeszcze stało się oczywiste, gdy jasność zalała scenę. Marianna Lisiecka-Syska nie zdecydowała się zrealizować wizji scenograficznej Witkacego zapisanej w didaskaliach. Wrocławskie przedstawienie – według obowiązujących standardów – charakteryzował pod tym względem minimalizm. Przez trzy akty pośrodku sceny, na wysokim piętrowym podwyższeniu, stał tron. Tę brutalistyczną instalację sklecono z metalu z wyraźnymi śladami spawów i grubego nitowania. Jedynym akcentem kolorystycznym było niebieskie oparcie tronu, które pod koniec drugiego aktu zostało przez Sajemtana przekręcone na drugą, czerwoną stronę, co wyraźnie sygnalizowało zmianę władzy. W scenie tej zgasło światło, a w głębi zobaczyliśmy wyświetlone z projektora ujęcia wybuchów, którym towarzyszyły dźwięki *Międzynarodówki* tłumione hukiem rozrywanych pocisków. Obecnie – bardziej niż z sytuacją w Ukrainie – kojarzy się to z bestialskimi bombardowaniami w Strefie Gazy².

Niepotrzebne jest jednak sztuczne dopasowywanie sztuki Witkacego do aktualnej sytuacji geopolitycznej na świecie. Skojarzenia u widza pojawiają się same. Gdy na początku drugiego aktu szewcy zostali skazani na przymusowe bezrobocie, przypomniła mi się broszura *Prawo do lenistwa* (*Le Droit à la paresse*) z 1880 r. autorstwa zięcia Karola

2 Poglądy autora nie reprezentują poglądów Redakcji (przyp. red.).

Marksa, Paula Lafargue'a, oraz – zapewne wyrosłe z niej – obecne pomysły wprowadzania bezwarunkowego dochodu podstawowego. A czy pamiętamy jeszcze niedawne obostrzenia dotyczące COVID-19? Ludzie zostali wówczas zamknięci w domach, w których – przed ekranami monitorów – wdrażali się do życia w nowym świecie. W nowym świecie nie potrzeba rzemieślników, ludzi, którzy cokolwiek potrafią i dzięki swym umiejętnościom są w stanie w każdych warunkach zapewnić sobie byt. Obecnie – podobnie jak w *Starej Ziemi*, ostatniej części *Trylogii księżycowej* Jerzego Żuławskiego z 1911 r. – zmechanizowane społeczeństwo używa technologii, której sposobu działania nie jest w stanie pojąć, a bez której nie potrafi się obejść. Tym sposobem ludzie stają się ofiarami wszelkich zachcianek władzy.

W całym spektaklu nie ma większych odstępstw od akcji rozpisanej przez Witkiewicza. Opracowując tekst, wykorzystano dodatkowo fragmenty *Pożegnania jesieni* oraz *Nienasyceńia*. Akt trzeci – po scenie z dwoma dygnitarzami – kończy się inwazją Chińczyków, co nie godzi w intencje twórcy, lecz rozszerza pole interpretacyjne. Chiny są obecnie – w zupełnie innym wymiarze niż za czasów Witkacego – symbolem zamordyzmu i *stricte* orwellowskiej kontroli społecznej. Na Stary Kontynent już dawno dokonano inwazji przez zalew wszelkiej maści towarów produkcji azjatyckiej, w tym urządzeń elektronicznych, których funkcja opresyjna może dopiero się ujawnić.

W programie spektaklu znajdziemy parę interesujących tekstów tuzów witkacologii: Jana Błońskiego, Daniela Geroulda i Anny Micińskiej. Fragment książki tej ostatniej: *Istnienie Poszczególne*. Stanisław Ignacy Witkiewicz wydaje się oddawać ducha strategii reżyserskiej Melskiego:

trzy akty nieprzerwanego, porażającego bełkotu, jakim monologują, bo przecież nie porozumiewają się bohaterowie sztuki, swoistej, stworzonej przez Witkacego „nowomowy”,



3. Szewcy w Teatrze Polskim we Wrocławiu. Fot. M. Pływacz.

w której jak w roztworze informacyjnego szumu pływają skluszczane prawdy, półprawdy i kłamstwa, kalki, stereotypy i zbitki, słowa zerwane ze znaczeń i znaczenia pozostawione bez słów. [...] język [...] wydaje się dziś prawdziwym bohaterem *Szewców*. To wszak język gilotyny ścinającej głowy w imię haseł wolności, równości i braterstwa, [...] wczorajszych towarzyszy i dzisiejszego Wyborczego Studia³.

Nie obyło się bez elementów parodystycznych. Agata Skowrońska w roli Księżnej wydała mi się nazbyt przerysowana w swej perwersyjnej seksualności. Inni aktorzy – co zdarzało się już przy wystawianiu *Szewców* – nierzadko przemawiali wprost do publiczności, a wersy rymowane („śpiewki”) zainscenizowano choreograficznie niczym musical lub kabaret. Środki powszechnie uznawane za lekkie – groteska i kicz – zostały jednak użyte tutaj w takiej intensyfikacji, że zamiast rozwoźnić ciężar przekazu dzieła, znacznie go zagęściły.

„Szewcy to misterium męki całej ludzkości”⁴ – pisał Przemysław Pawlak w rozprawie *Przywrócić godność „Szewcom”*. Upominał się w niej o recepcję dramatu uwzględniającą jego wymiar metafizycz-

3 A. Micińska, *Istnienie Poszczególne*. Stanisław Ignacy Witkiewicz, Wrocław 2003, s. 340–341.

4 P. Pawlak, *Przywrócić godność „Szewcom”*, 2013–2014, witkacologia.eu/teatr/teatr_Witkacego_teksty.html, s. 35 (dostęp: 8 listopada 2023).

ny, upatrując w Sajetanie postać Żyda Wiecznego Tułacza. Może zabrzmi to kontrowersyjnie, ale pochodną tej męki, być może, jest smród – słowo to, odmieniane przez wszystkie przypadki, pojawia się w sztuce najczęściej. Co tak może śmierdzieć? Tylko trup Boga. *Szewcy* to obraz ruiny gmachu oświeceniowego myślenia przy jednoczesnym braku nadziei na powrót do tego, co było. Witkiewicz odsłania przed nami definitywną kapitulację wszelkich ideologii roszczących sobie prawo do narzucenia jedyne go słusznego systemu, który ma zorganizować masy ludzkie. Rządy wciąż się zmieniają, a rzeczywistość pozostaje taka sama (patrz: ostatnie wybory parlamentarne w Polsce). Wieczna szarość – ależ to nużące!

Sytuacja absurda lna, która nie mieści w sobie żadnej wesołości, tylko głęboki pesymizm egzystencjalny, podobny do idei ciągłego powrotu tego samego (Friedrich Nietzsche). Nie ma postępu, nie ma też nadziei na jakikolwiek „skok w istnieniu” (Eric Voegelin) ani już tym bardziej na ponowne przyjście Chrystusa. Ludzie pozbawieni eschatologicznego imperatywu padają ofiarą najniższych instynktów. Namiętności gnają ich w wieczne nienasycenie, nudę i pustkę. Dlatego widz nie wierzy w „pocieszające” słowa Sajetana: „Wywątrobę wszystko na smród i brud ostateczny. Niech śmierdzi wszystko, niech się na śmierć ten świat zaśmierdzi i niech się het do cna wyśmierdzi, to może potem zapachnie wreszcie”⁵.

Witkiewiczowi nieraz przypisywano profetyczne zdolności. Co wnikliwsi jego badacze zaznaczali, że w sposób sugestywny potrafił on pokazać konsekwencje współczesnych mu tendencji ideowych. Niemniej to, że nauki społeczne niemal kompletnie wyrugują wszelkie alternatywne – filozoficzne czy religijne – sposoby ujmowania człowieka, stało się

4. Autor recenzji
Jakub Gryzowski.
Fot. N.N.



jaskrawym faktem dopiero po II wojnie światowej. Socjologia i teoria krytyczna poczęły rodzić wyłącznie negatywne wnioski, wspólnotę zastępując umasowieniem, a jedność indywiduum rozsypując w zatomizowany zbiór afektów. Sądzę, że ten kierunek interpretacji nie jest pozbawiony sensu. Jednocześnie wiem, jak łatwo o mylne przekonanie, że klasyczna pozycja polskiej awangardy – *Szewcy*, lektura szkolna, tak już ostygła w kanonie polskiej literatury, poddana naukowym opracowaniom i różnorodnej recepcji – została w pełni wyjaśniona i nie kryje żadnej Tajemnicy.

Kolejne inscenizacje, które – co trzeba zaznaczyć – są bardzo rzadkie, udowadniają, że dzieło sceniczne Witkacego za każdym razem aktualizuje się w inny sposób, zależnie od momentu historycznego, w jakim się znajdujemy. Jednocześnie w sztuce tej, podobnie jak w dawnych misteriach, zawarta jest prawda wieczna – poza czasem i historią – która wciąż domaga się odpowiedniej artykulacji.

W!

Jakub Gryzowski

The Shoemakers for today. On the Wrocław staging of The Shoemakers at Teatr Polski

A review of the play, which premiered in 2022, directed by Stanisław Melski.

5 S. I. Witkiewicz, *Dzieła zebrane*, [t. 8:] *Dramaty III*, oprac. J. Degler, Warszawa 2016, s. 313.